Wydanie DE
Rok II. Wtorek 4-go kwietnia 1933 r. Nr. 94
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY

Proces Gorgonowej z powodu choroby sędziego został odroczony

Kraków, 3-go kwietnia.

Proces Gorgonowej, którego czwarty tydzień miała rozpocząć rozprawa poniedziałkowa uległ znowu przerwie.

Rano o godz. 9-tej sala sądowa wypełniła się publicznością, przysłuchującą się stale rozprawie. Na swoich miejscach zasiedli obrońcy, sędziowie przysięgli i dziennikarze. Wkrótce jednak nadeszła wiadomość, że sędzia przysięgły Wojciech Peraus zapadł na grypę.

Przewodniczący trybunału dr. Jendl polecił lekarzowi sądowemu dr. Ciećkiewiczowi zbadać stan zdrowia sędziego Perausa. Przed godz. 10-tą rozległ się dzwonek i na salę wkroczył trybunał, jednakże tylko po to, aby po stwierdzeniu choroby sędziego przysięgłego zarządzić przerwanie rozprawy do wtorku.

W ten sposób zakończenie procesu znowu uległo opóźnieniu. Nie nastąpi ono prawdopodobnie wcześniej, jak w końcu przyszłego tygodnia.

„ŻYD“ / Taki napis musi mieć każdy sklep żydowski w Niemczech

Berlin, 3-go kwietnia.

Przywódca centralnego komitetu dla akcji bojkotowej żydostwa, poseł Streicher, oświadczył przedstawicielowi hitlerowskiej agencji prasowej, że prawdopodobnie bojkot już nie zostanie podjęty, a to ze względu na jego pomyślny wynik, jeśli chodzi o wrażenie zagranicą.

Gdyby jednak żydzi dalej chcieli z Niemcami wojnę prowadzić, to „Abwehraktion“ podejmie obecnie obecny reżim z ochotą. W każdym razie dotychczasowa akcja dowiodła, że po pierwsze międzynarodowe żydowstwo widzi, że nowe Niemcy nie pozwolą z siebie kpić, a po drugie: cały świat dzięki bojkotowi niemieckiemu zostanie wkrótce zmuszony do walki z żydowstwem, gdyż walka ta nietylko jest zagadnieniem Niemiec, ale też i całej ludzkości.

Centralny komitet bojkotowy w Monachjum wydał odezwę, w której oświadcza, że oficjalny bojkot został przerwany aż do środy, godz. 10-tej rano, w związku z czem należy przerwać wszelką akcję propagandową.

W razie podjęcia bojkotu, zostanie co do tego wydany specjalny rozkaz. Jeśli chodzi o szczegóły, to na przyszłość sklepy żydowskie otrzymają jednolite napisy: „Żyd“, zaś sklepy niemieckie: „Sklep niemiecki“.

Projekt żydowskiej „Rady Wojennej“

Nowy Jork, 3 kwietnia.

Jeden z głównych przywódców amerykańskiego żydostwa prokurator Aron Saphiro wysunął projekt utworzenia międzynarodowej żydowskiej „rady wojennej“, której zadaniem byłoby przeciwstawianie się wszelkiej antysemickiej akcji bojkotowej.

W pierwszym rzędzie ma być to skierowane przeciwko Niemcom. Jeśli chodzi o akcję antyniemiecką, to ma ona wszelkie szanse powodzenia, gdyż 80 procent zagranicznego handlu niemieckiego jest kontrolowane przez pośredników żydowskich.

Akcja propagandowa przeciwko Niemcom nie ustaje. Objęła już ona nietylko wielkie miasta, lecz również i prowincję.

Kukła Hitlera z odciętemi głowami żydowskiemi

Londyn, 3 kwietnia.

Ubiegła niedziela przeszła pod znakiem wielkich manifestacyj antyniemieckich, z których największą był wielki wiec urządzony w Hyde Parku przez niezależną partję robotniczą oraz organizacje komunistyczne. Wśród transparentów niesionych przez kilkunastotysięczny tłum zwracała uwagę olbrzymia kukła, przedstawiająca Hitlera trzymającego w rękach odcięte głowy żydowskie. Pozatem odbyły się podobne wiece w szeregu innych dzielnicach, a zwłaszcza w Whitechapel, która to dzielnica jest jak wiadomo najbardziej żydowska z całego Londynu. Na wiec ten wysłał depeszę lord Snowden, oświadczając, że całkowicie potępia prześladowanie żydów i ucisk polityczny i gospodarczy stworzony przez hitlerowców.

W zachodniej dzielnicy Londynu umieszczono m. in. następujący olbrzymi napis:

„W roku 1914 napadły Niemcy na bezbronną Belgię. W roku 1930 napadają Niemcy znowu na bezbronnych żydów. Bojkotujcie towary niemieckie“.

Śmierć w płomieniach

Berlin, 3-go kwietnia.

W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w miejscowości Bad Wilsnack pożar w jednym z miejscowych tartaków. W czasie pożaru, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością, jedna osoba straciła życie, zaś dwie poniosły poważne oparzenia.



W niedzielę odbyły się w Katowicach tradycyjne zawody piłkarskie o Puhar Plebiscytowy między reprezentacją Katowic, a reprezentacją Król. Huty. Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny katowickiej. U góry: zwycięska drużyna. — U dołu: Reprezentacja Król. Huty.

Aresztowania, zamachy, rewizje
To są dzisiejsze Niemcy

Berlin, 3-go kwietnia.

W Bielefeld został aresztowany socjalistyczny poseł do Reichstagu Karol Schreck pod zarzutem zdrady stanu.

Profesor brunświckiej politechniki, Gassner, został aresztowany pod zarzutem brania udziału w aferze miejscowego Stahlhelmu.

Z Moguncji donoszą, że na burmistrza miejscowości Oberingelheim dokonano ubiegłej nocy zamachu rewolwerowego, strzały jednak chybiły.

Z podobnym skutkiem dokonano zamachu rewolwerowego na burmistrza miejscowości Heidesheim.

Hitlerowcy do spółki z policją przeprowadzili szczegółową rewizję w lokalu miejscowego dziennika socjalistycznego „Volksstimme“.

Ponura tajemnica katastrofy lotniczej

Londyn, 3-go kwietnia.

Dokoła katastrofy angielskiego samolotu „City of Liverpool“ rozciąga się ponura tajemnica. Mianowicie policja manchesterska nakazała przewieść do zakładu medycyny sądowej zwłoki jednej z ofiar katastrofy, 69-letniego dziennikarza żydowskiego Alberta Vossa, a to celem przeprowadzenia obdukcji. Jak wiadomo, ciało Vossa znaleziono w odległości trzech kilometrów od miejsca katastrofy samolotu. Voss jeździł ostatnio często do Niemiec. Żona jest córką znanego profesora Cohna, fundatra międzynarodowego instytutu jego imienia w Brukseli. Jaki to ma jednak wszystko związek z katastrofą, nie wiadomo, gdyż policja angielska nie chce udzielać żadnych wyjaśnień.

Stan wyjątkowy w Sjamie

Donoszą z Singapore, że w Sjamie ogłoszono stan wyjątkowy. Król zawiesił konstytucję, zaś cały gabinet został zmuszony do podania się do dymisji.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 kwietnia nie otrzyma dalszych numerów.

Ohydne morderstwo rabunkowe

Ofiarą padł 73-letni starzec. — Zbrodniarz zrabował pustą kasetkę

Spokojna wioska Przyszowice, w pow. Rybnickim, została wczoraj zaalarmowana wiadomością o morderstwie rabunkowem.

Rano około godz. 8 znaleziono w łóżku broczącego krwią, bezprzytomnego, 73-letniego starca, Franciszka Krzyszteczke, mieszkańca Przyszowic.

Stwierdzono, że nieznany sprawca zadał śpiącemu Krzyszteczce kilka ran tępem narzędziem. Ciosy były tak silne, że nastąpiło pęknięcie czaszki. Ciężko ranny K. po dwuch godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nieład w mieszkaniu wskazuje na to, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych; rozbito szafę na ubrania, w której znajdowała się kasetka na pieniądze. Zbrodniarz spodziewając się wielkiego łupu, kasetkę zabrał i zbiegł, nie wiedząc o tem, że była ona pusta.

Ś. p. Krzyszteczko zajmował w domu wraz z żoną jednopokojowe mieszkanie. Pozatem zamieszkują ten dom inni lokatorzy. Żona zamordowanego wyjechała do Katowic i krzytycznej nocy bawiła poza domem, o czem zbrodniarz musiał być dobrze poinformowany.

Charakterystycznem jest, że współlokatorzy nie słyszeli żadnych krzyków i mimo, że zbrodni dokonano pomiędzy godzinami 7 a 8 rano, nie zauważyli nikogo obcego, ktoby o tym czasie wchodził wzgl. wychodził z domu.

Na miejsce zbrodni zjechała komisja sądowo - lekarska, która wszczęła energiczne śledztwo.

Zbrodniarzowi grozi, na wypadek wyśledzenia go, sąd doraźny.

30.000 dzieci na Śląsku

nie pójdzie w tym roku do szkoły

Zarządzeniem ministra Oświaty przesunięto na Górnym Śląsku wiek szkolny o jeden rok.

W myśl tego zarządzenia rodzice są zobowiązani do posyłania dzieci do szkoły po ukończeniu 7-go roku życia, a nie jak dotychczas po ukończeniu 6-go roku życia.

Zarządzenie to dotyczy około 30 tysięcy dzieci śląskich, które kończą sześć lat i miały być w bież. roku szkolnym zapisane do szkoły.

Bezczelna kradzież

W oczach wystraszonego kupca złodziej zabawił się w hitlerowca

W ub. sobotę zjawił się u kupca Jakóba Vogelhuta w Katowicach, ul. Wojewódzka 30, niejaki Wiktor Jochemczyk z Katowic, ul. Kordeckiego 7, oświadczając, iż jest hitlerowcem i żądając pokazania mu ubrania. Pozatem zagroził mu pobiciem, o ile nie pokaże mu żądanego ubrania. Vogelhut, wystraszony, wszczął awanturę i krzyk, ostatecznie jednak pokazał mu nową marynarkę, którą J. włożył na siebie, pozostawiając starą na miejscu a w niej — dowód osobisty, i zbiegł. Jochemczyka po pewnym czasie przytrzymano na dworcu kolejowym w Katowicach.

Z kulą rewolwerową w głowie

zbiegł ze szpitala

Dnia 1 bm. miało nastąpić przewiezienie niedoszłego zabójcy Jadwigi Marczyńskiej z Łazisk Średnich, Edmunda Koniecznego z szpitala w Mikołowie do zakładu psychjatrycznego w Rybniku. Konieczny, który, jak wiadomo, ma jeszcze jedną kulę rewolwerową w głowie, usiłował w sobotę rano zbiec. Przytrzymano go tegoż dnia o godz. 16.45 jeszcze na terenie Mikołowa. Zbiega odstawiono do szpitala.

Niemiłe doświadczenie

prowokatora hitlerowskiego

Wczoraj odpowiadał przez Sądem Okręgowym w Katowicach obywatel niemiecki Jan Kluger, zam. w Bytomiu.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że 24 ub. m. w restauracji Plonki w Nowej Wsi wykrzykiwał „Heil Hitler“ oraz demonstracyjnie zawiesił sobie na marynarce odznakę hitlerowską, przyczem kilka takich odznak rozdał pomiędzy bawiącymi w restauracji gośćmi.

Klugera oddano w ręce policji, która osadziła go w areszcie.

Na rozprawie osk. Kluger do winy się przyznał, tłumacząc się tem, że jest obywatelem niemieckim i nie wiedział, że publiczne wypowiadanie swych myśli jest karygodne.

Sąd skazał go na 14 dni więzienia, zaliczając mu areszt śledczy.

RADJO TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: o g. 20 „Proboszcz wśród ubogich“ (dla Zw. „Jedność“).

Środa: o g. 20 „Pierwsza Pani Frazer“, 40-lecie pracy scenicznej p. Jakubowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Jaworzno: wtorek: „Peppina“.

KINA:

Katowice: Capitol „Wielkomiejskie cienie“. Casino „Maski Doktora Fu-Manchu“. Colosseum „W Tajdze Sybiru“. Palace „Ariana“. Rialto „Obraza majestatu“. Union „Djabelska loterja“.

Król. Huta: Apollo „Czemp“ i „Mandżurja płonie“. Colosseum „Każdemu wolno kochać“ i „Piekielny wyścig“. Roxy „Proces Rity Gorgonowej“ i „Tajny Detektyw“.

Bielsko: Apollo „Podróż poślubna we troje“. Miejskie „Mój przyjaciel król“.

RADJO:

Wtorek, dnia 4 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,35 „Wśród książek“. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt maturzystów. 16,40 „Piękno ludu rumuńskiego“. 17 Koncert muzyki duńskiej. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton muzyczny. 20 Koncert popularny 21,45 Kwadrans literacki. 22 Recital śpiewaczy. 23 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,10 Poranek szkolny. 11.30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Koncert. 20 Płyty. 21 Koncert. 22,25 Polityczny przegląd prasowy. 22,50 Pogadanka teatralna. 23 Odczyt. 23,15 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 11 Płyty i komunikaty. 12,30 Koncert. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Płyty. 18 Odczyty. 16,25 Audycja niemiecka. 18,50 Transmisja opery.

Dzieje grzechów

sprytnej pary oszustów

W dziejach kryminologji Zagłębia, znana jest grasująca od lat kilku pod różnemi nazwiskami para kochanków, która każde miasto, znaczyła wyrafinowanem złodziejstwem.

Podczas gdy „on“ obmyśliwał plany włamań i kradzieży, przedstawicielka płci pięknej, obejmowała rolę wykonawczą. Jednym z ostatnich występów tej pary, który postawił na nogi całą policję, ruchliwego miasteczka Wolbromia, była dokonana kradzież u felczera Jakóba Melocha, znanego zresztą w powiecie bogacza, który poszukiwał „panny do wszystkiego“.

Pewnego dnia zjawiła się u Melocha, skromnie wyglądająca młoda kobieta, która podając się za Marjannę Miklas i recytując na pamięć pięknie wyuczoną bajeczkę, prosiła o jakiekolwiek zajęcie. Ujmująca skromność chętnej — jak się zdawało — do pracy kobiety, zawojowała Melocha i p. Marjanna stanęła u celu swej misji.

Minęło kilka dni, poczem p. Meloch wróciwszy do domu, zastał w mieszkaniu lekki nieład, nie zastał natomiast p. Marjanny, która łącznie z 250 dolarami, 2.000 zł. gotówką, biżuterją i większą ilością bielizny, wyfrunęła w niewiadomym kierunku.

Wszelkie poszukiwania za sprytną złodziejką nie odniosły rezultatu, kochankowie tymczasem zawitali do Kozienic, Dąbrowy Górniczej, Szydłowa itd., gdzie nadobna partnerka występowała pod różnemi nazwiskami, Stanisławy Góreckiej, Czapczykówny, Stanisławy Domagałówny itp. będąc w posiadaniu pliku podrobionych dokumentów.

Zgórą dwa lata tropiono ją i dopiero niedawno temu po skonfiskowaniu na podstawie podawanych zewsząd rysopisów, stwierdzono, że Miklasówna ukrywa się w okolicy.

Podczas gdy Miklasówna siedziała już za kratkami, kochanek jej trwonił jeszcze skradziono przez nią pieniądze. Z biegiem czasu w sercu uwięzionej kobiety zrodziło się poczucie zazdrości, chęć zemsty na niewiernym kochanku, który nie dawał o sobie znać.

Policja dowiedziała się niebawem od niej, że kochanek jej przebywa w Zagórzu, że nazywa się Bolesław Jarząbek, liczy obecnie 35 lat i że jako 21-letni młodzieniec, skazany był w Piotrkowie za bandytyzm na sześć lat więzienia, które odbył łącznie z dziesiątkiem innych kar.

Dobrana para stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Jak było do przewidzenia, kochankowie zwalali na siebie winę, zdradzony zaś przez kochankę Jarząbek, omal nie rzucił się na nią na sali rozpraw.

Po kilkugodzinnej rozprawie, której przewód śmiało mógłby posłużyć do napisania kryminalnej powieści, Sąd wydał wyrok skazujący Miklasównę na trzy lata więzienia i Jarząbka na rok.

Zawodowy włamywacz unieszkodliwiony

W nocy z 24 na 25 b. m. dokonano śmiałego włamania do sklepu Bernharda Laingera, zam. w Białej, przy ul. 11 Listopada 18, skąd skradziono większą ilość przyborów kancelaryjnych.

Włamywacz wszedł do sklepu oknem wystawowem, którego kraty przepiłował, a następnie wydusił szybę.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy włamania, którym okazał się zawodowy włamywacz Emanuel Wojcicki, lat 18, rodem z Pisarzowic, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania. Część skradzionych przedmiotów zdołano mu odebrać i zwrócić właścicielowi.

Wojcickiego osadzono w więzieniu.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. P[illegible] 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego [illegible] 58; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny [illegible] m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Wtorek 4 Kwietnia 1933	Dziś: Izydora roln. Jutro: Wincentego Wschód słońca: g. 5 m. 29 Zachód: g. 18 m. 38 Długość dnia: g. 13 m. 09

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Zachód księżyca: g. 3 m. 24
Wschód księżyca: g. 10 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek. 3. IV. o g. 6.56 pierw. k. do poniedziałku. 10. IV. godz. 14.37

Straszna eksplozja

gazu świetlnego w piwnicy

W piwnicy przy ul. 3 Maja 19 w Katowicach, wczoraj lokator Frankini zapalił zapałniczkę i w tej chwili nastąpił wybuch gazu. Cała piwnica stanęła w płomieniach, a wybuch odrzucił Fr. ku wejściu. Pożar w piwnicy zlokalizowała straż pożarna. Frankini poniósł ciężkie poparzenia twarzy, rąk i głowy.

Protest górników

przeciw zamknięciu kop. „Wirek“

Delegacja załogi kop. Wirek zgłosiła dziś na ręce komisarza demob. protest przeciwko unieruchomieniu kopalni. Na wtorek zast. kom. demob. inż. Seroka zwołał konferencję w tej sprawie. Konferencja będzie miała charakter wstępny, informacyjny.

Skutki politykowania

na ulicy

W styczniu br. na rynku w Mysłowicach mieszkający Augustyn Kowalski i Oskar Janica z Mysłowic krytykowali ustrój państwa polskiego oraz wyrażali się obelżywie o Zw. Powst. Śl., legjonistach i marsz. Piłsudskim.

Doniesiono o tem policji i wczoraj odpowiadali oni przed Sądem Okręgowym w Katowicach Oskarżeni do winy nie przyznali się twierdząc, że jako Polacy omawiali tylko szkodliwą, zgubną dla państwa polskiego politykę sanacji.

Sąd nie dał oskarżonym wiary i zasądził każdego po 3 miesiące więzienia, a ponieważ dotychczas nie byli karani zawiesił im wykonanie kary na 3 lata.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W „Monitorze Polskim“ z 15 lutego br. ogłoszone zostało rozporządzenie min. Spraw Wewn., na podstawie którego zniesione zostały z dniem 1 marca br. urzędy okręgowe Chebzie, Wielkie Hajduki i Wielkie Piekary, a w ich miejsce zostały utworzone urzędy okręgowe Godula, Nowy Bytom, Nowe Hajduki, Orzegów, Szarlej, Wielkie Hajduki i W. Piekary dla każdej z tych gmin z osobna.

— Na terenie kolejowym obok kolonji „Szyb Marcina“ w Lipinach znaleziono zwłoki 20-letniego robotnika huty „Pokój“ Wilhelma Kandziora. Kandzior przejechany został przez pociąg, doznając śmiertelnego zmiażdżenia głowy.

— Kupiec Gutman, właściciel sklepu, przy ul. Krzyżowej w Król. Hucie zgłosił na policji, iż w niedzielę po poł. niejaki Chrobok, idąc w stanie mocno podchmielonym, rozmyślnie wybił mu wielką szybę okna wystawowego wartości 1.000 zł.

— W nocy na 3 b. m. wybuchł pożar w stodole rolnika Franciszka Suchengo w Świętoszówce, (pow. Bielsko), który zniszczył doszczętnie drewnianą stodołę, krytą słomą oraz znajdujące się w niej, większą ilość słomy, sieczkarnię, bryczkę i t. p.

Szkoda wynosi 1000 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Protekcje i łapówki

Proces Ruszczewskiego odsłania bagno korupcji politycznej

Poniedziałkowa rozprawa w procesie inż. Ruszczewskiego rozpoczęła się zeznaniami posła z BB. Gawlika, który współpracował z Ruszczewskim na terenie t. zw. Federacji Pracy, w czasie, gdy Ruszczewski był prezesem tej sanacyjnej organizacji. Oczywista opinja świadka o Ruszczewskim jest przychylna. Okazuje się, że Ruszczewski ofiarował na rzecz Federacji Pracy 30.000 zł. Na pytanie, czy to się nie wydało dziwnem, skąd Ruszczewski mógł zdobyć tak poważny kapitał, świadek odpowiada, że uważano go za zamożnego człowieka.

„Gdy się ktoś elegancko ubiera“

— Prokurator Grabowski: A czy nie wiedziano, jakie są źródła tej zamożności?

— Świadek: Na terenie organizacji robotniczej nie trudno sobie zdobyć taką opinję, jeśli tylko ktoś się elegancko ubierze.

Dalej świadek opowiada, że Ruszczewski był bardzo łatwowierny i że wyzyskiwały go męty, kręcące się przy tej instytucji społecznej i politycznej.

(Ciekawa obserwacja dla scharakteryzowania instytucyj sanacyjnych.)

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa domu, który Ruszczewski miał budować dla Federacji Pracy. Okazuje się, że miał to być potężny gmach kilkupiętrowy.

Pieniądze „skądś“

Prokurator Grabowski: A skąd miał, się wziąść na to pieniądze?

Świadek: Nie wiem.

Prokurator: Przecież instytucja panów nie miała swoich zasobów.

Świadek: My rzeczywiście nie rozporządzaliśmy pieniędzmi. Przypuszczaliśmy jednakże, że inż. Ruszczewski, którego ambicją była ta budowa, skądś je wydobędzie.

Ruszczewski i M. S. Wojsk.

Następny świadek adw. Chabielski radca prawny Związku Przemysłowców Budowlanych ma wyjaśnić znaną już sprawę udziału Ruszczewskiego, gdy ten był urzędnikiem M. S. Wojsk w sprawie rozrachunków między wojskowością a Związkiem Przemysłowców Budowlanych. Jak wiadomo b. szef departamentu budowlanego w M. S. Wojsk pułk. Wieliński zeznawał przed kilku dniami, że Ruszczewski miał redagować memorjał dla przemysłowców i że to było powodem dlaczego zaczął się bliżej informować o jego osobie, co w następstwie doprowadziło do udzielenia Ruszczewskiemu dymisji.

Świadek na większość pytań odpowiada, że już sobie dobrze nie przypomina. Stwierdza jednak, że Ruszczewski brał udział w komisji, mającej przeprowadzić rozrachunki między związkiem a M. S. Wojsk. Udział jego w tej komisji był atoli „nieoficjalny“.

Przedstawiciel prokuratorji generalnej: A gdzie odbywały się posiedzenia tej komisji?

Świadek: U mnie w mieszkaniu.

Czy pułk. Wieliński akceptował wyniki pracy komisji, dał nam zasadniczo odpowiedź wymijającą i oświadczył między in., że Ruszczewski nie miał prawa, brać udziału w posiedzeniach komisji.

Prokurator: Czy związek składał memorjał z protestem z powodu odliczenia robót pocztowych przedsiębiorstwu Budownictwo i Przemysł oraz firmie Machajski i Mikulski?

Świadek: Tak składaliśmy, bo przetargi nie odpowiadały przyjętym regułom.

Na to wstaje in. Ruszczewski i pyta: Warunki przetargu były niezwykłe, to prawda, ale czy pana nie zastanawiało to, że muszą być do tego jakieś specjalne powody?

Świadek: Że warunki były niezwykłe to fakt, czy były powody do tego, nie wiem.

Następny świadek prezes Związku Przedsiębiorców Budowlanych Martens zeznaje na te same okoliczności. Stwierdza on, że obie wyżej wspomniane firmy, które otrzymały budowę poczty, nie były znane organizacjom zawodowym przedsiębiorstwa budowlanego i to przedewszystkiem było powodem, że zaprotesowano przeciwko powierzeniu im robót bez zarządzenia formalnego przetargu.

Po zeznaniach świadka Kotowicza, jednego z dostawców budowlanych, sąd zarządził tajność rozpraw podczas zeznania pułk. Berezowskiego.

Posag p. Ruszczewskiej

Ostatnia zeznawała siostra cioteczna p. Ruszczewskiego p. Rottenberg, którą obrona powołała dla wykazania stanu majątkowego Ruszczewskiego. Zeznaje ona, że żona Ruszczewskiego była zamożna z domu. Wychodząc zamąż, otrzymała od ojca swego dr. Berensteina, znanego lekarza 50.000 zł. posagu, od stryja za: również lekarza, 2.000 dolarów. Posiadała własne auto.

Prokurator Grabowski: Czy to może to auto, które miał inż. Ruszczewski (jak wiadomo, jeden z punktów oskarżenia dotyczy kupna przez Ruszczewskiego z pieniędzy Ministerstwa auta do prywatnego użycia.)

Świadek: Nie to było inne.

Na tem rozprawę zakończono. Jutro zeznawać mają między in.: żona oskarżonego oraz b. minister Kwiatkowski.



Wojna podjazdowa między wojskami japońskiemi i chińskiemi w Dżeholu trwa w dalszym ciągu. Na ilustracji — oddział japoński w oczekiwaniu ataku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Powołane zostały władze Funduszu Pracy. Prezesem został inż. Klarner, jego zastępcą dyrektor Drecki, naczelnym dyrektorem poseł Madeyski z BB., dyrektorami pp. Grunwald i Zagrodzki. Do komitetu naczelnego weszli wojewodowie: Paciorkowski, Grażyński, Hauke-Nowak, Jaroszewicz, oraz sen. Iwanowski, b. minister Jurkiewicz, poseł Sowiński, wicemin. Lechnicki, nadto zaś przedstawiciele poszczególnych ministerstw, związków komunalnych, organizacyj pracodawców, oraz samorządów gospodarczych.

•

— Ministerstwo Oświaty wydało doniosłe zarządzenie w sprawie pobierania czesnego w szkołach średnich. Począwszy od roku 1933-34, narówni z dziećmi inwalidów, będą posiadały prawo pierwszeństwa przy zwalnianiu od czesnego także dzieci bezrobotnych pracowników umysłowych.

•

— Prezes Rady Ministrów wydał okólnik w sprawie zaliczek dla pracowników państwowych. Okólnik poleca specjalne zwrócenie uwagi na okoliczności, mające uzasadnić przyznanie zaliczki, domagając się szczegółowej pod tym względem motywacji. Zaliczki mają być przyznawane jedynie w wyjątkowych wypadkach, tylko jeśli istnieje pewność racjonalnego ich użycia.

•

— W Warszawie prowadzone są pertraktacje o przeprowadzenie fuzji polskich fabryk sztucznego jedwabiu. Chodzi mianowicie o połączenie trzech istniejących fabryk sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Rawskim, Myszkowie i w Chodakowie.

•

— W dniu 13 bm. odbędzie się doroczny zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich. Równocześnie ze zjazdem zwołana zostanie sesja sądu koleżeńskiego, który zajął się nieudaną imprezą teatru Artystów w Warszawie oraz słynną sprawą byłego dyrektora tego teatru p. Pawłowskiego, przeciwko któremu toczy się śledztwo karne i którzy decyzją zarządu został zawieszony w prawach członka.

•

— W Wilnie wybuchł częściowy strejk zecerów, zrzeszonych w Związku Zawodowym Drukarzy. Zecerzy domagają się podwyżki zarobków. Pomimo strejku wszystkie gazety codzienne ukazały się dziś normalnie z wyjątkiem jednej.

•

— Liczbę pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu z okazji inauguracji Roku Świętego oceniają na przeszło 60 tys.

•

— Z Montrealu donoszą, że w historycznym zamku Lady Vahanes wybuchł w poniedziałek katastrofalny pożar, który zniszczył olbrzymią i drogocenną galerję obrazów, oszacowaną na 2 milj. dolarów.

•

— W katedrze św. Jakóba w Montreal (Kanada) wybuchł pożar, jak przypuszczają skutkiem podpalenia. Od pewnego czasu miał miejsce szereg wypadków podpalenia kościołów katolickich w Quebecu, wobec czego zorganizowana została milicja ochotnicza, która pełni straż w świątyniach.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 34)

W więzieniu w Opolu

Wolski pozatem nie dawał im powodu do ingerencji, to też, kręcąc głowami, pozostawili go w spokoju.

Wolski nie ustawał w pracy nad wydłubaniem otworu w ścianie. Praca szła wolno, jednak z dniem każdym otwór się powiększał. Już dwie cegły zostały usunięte, dziura więc była dość duża.

Nagle jednak nastąpiła katastrofa. Dozorca, kontrolując celę Wolskiego, zauważył na ziemi pod szafką miał tynku, źle usunięty przez Wolskiego. Wzbudziło to u dozorcy podejrzenie i począł się rozglądać uważniej po celi. W końcu uniósł również szafkę.

Można sobie wyobrazić, jaką wówczas zrobił minę.

— Co to znaczy? — wrzasnął na Wolskiego, który mu się przyglądał z miną najniewinniejszego człowieka.

— To nic, — odpowiada Wolski — tam są moje króliki, niech je pan nie płoszy.

Dozorca rozdziawił usta i sam nie wiedział, co odpowiedzieć. Dość duża dziura w murze wypchana była morską trawą, którą Wolski wyciągnął z materaców swego łóżka. Dozorca począł trawę wyciągać z otworu, Wolski zaś, grając dalej rolę pokornego warjata, począł skomleć i płakać, że go się okrada z królików.

Z sensacyjną wiadomością dozorca pobiegł następnie do inspektora.

Do celi Wolskiego ruszyła istna pielgrzymka. Inspektor, dozorcy, później prokurator i jacyś panowie ze sądu, przyszli oglądać „warjata, hodującego we więzieniu króliki“. Wszystkich ciekawiło przedewszystkiem, czem Wolski mógł zrobić w murze tak duży otwór i co zrobił z tynkiem i cegłami.

Wolski jednak nic nie odpowiadał, a gdy dozorca jego, częstując go cukierkami, starał się dobrocią dowiedzieć, jak to Wolski zrobił, ten mu w największej tajemnicy odpowiedział, że cegły i tynk zjadł, bo był głodny.

Inspektor więzienia uwierzył, że Wolski jest warjatem, ale pan prokurator się uparł, twierdząc, że to wyrafinowana symulacja.

Zamknięto wobec tego Wolskiego na dole w piwnicy, w karcerze.

Wolski nie dał jednak za przegraną.

— Trzeba również prokuratora przekonać, że się jest „prawdziwym“ warjatem — pomyślał.

Jeszcze tego samego dnia, Wolski wywołał nowe zakłopotanie władz więziennych. W celi karcerowej znaleziono Wolskiego „nieprzytomnego“. Leżał na ziemi, a naokoło szyji miał pętlicę, zrobioną z części szelek. Druga część szelek wisiała wysoko na kracie. (Karcer w więzieniu opolskim był celą, w której wnętrzu mieściło się oddzielne okratowanie, rodzaj osobnej klatki).

Powstał alarm, wyniesiono Wolskiego do celi dla chorych. Jeden z dozorców począł stosować sztuczne oddychanie.

Posłano po lekarza, który też niebawem nadszedł. Do tego czasu jednak Wolski „przyszedł do siebie“. Uznał, że dalsze udawanie „nieprzytomnego“, mogłoby się fatalnie skończyć. Lekarz nie dałby się tak szybko oszukać.

Lekarz, badając Wolskiego, nie mógł też nic orzec. Na szyji brak było jakichkolwiek znaków duszenia. Wreszcie orzekł, że Wolski był na chwilę ogłuszony, spadając bowiem na ziemie, musiał się potłuc.

Spiskowiec udawał, że nic nie rozumie i nie wie, co od niego chcą. Uzyskał jednak swoje.

Z strasznego karceru był uratowany. Umieszczono go razem z innymi więźniami w celi, przeznaczonej dla chorych.

Trzy dni po tych wypadkach odbyła się główna rozprawa przeciwko Kaszubiakowi i towarzyszom. Spiskowcy z Radzionkowa, odpowiadający z wolnej stopy, na rozprawę nie zjawili się. Natomiast na ławie oskarżonych, prócz będących w więzieniu śledczym Wolskiego, podchor. I. i braci Łakomych, stawili się nadto stary 72-letni gospodarz Maroń, jego syn i parobek Maroniów, Skalec.

Oskarżeni odpowiadali przed Sądem Wojskowym.

Bronił oskarżonych adwokat dr. Lerch. Broniąc Kaszubiaka, adwokat zaznaczył, że on za swoje czyny odpowiadać nie może.

I Wolski byłby może wyszedł z całej opresji bezkarnie, ale... zgubiła go własna nieostrożność.

Na dwa dni przed rozprawą napisał on obszerny list do swojej siostry w Poznaniu. Był jeszcze na tyle ostrożny, że w liście siostrę nazywał narzeczoną. W liście tym Wolski donosił siostrze o mającej się odbyć rozprawie, pozatem list ten był tak logicznie i inteligentnie ujęty, że musiał usunąć wszelkie wątpliwości, co do ewentualnego zamroczenia umysłu u Wolskiego.

List ten usiłował spiskowiec wysłać „grypsem“. Podjął się tego jeden ze współwięźniów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



90)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem na zamku książąt Sułkowskich odbywało się wesele Klementyny Sułkowskiej, ukochanej Klimczoka, zmuszonej do małżeństwa z Lubarem. W czasie zabawy weselnej rozeszła się wieść, że Klementyna, będąca w przebraniu Turczynki, została przez Klimczoka porwana. Rzucono się w pogoń. Tymczasem Turczynka i jej towarzysz zbiegli w karecie, którą w pewnej chwili otoczyły jakieś postacie.

*

— Jedno krzyknięcie, a czeka cię śmierć!

W niepewnym blasku gwiazd rozeznał stangret jakiegoś czarnego rycerza, który wymierzył ku niemu pistolet.

Stangret, który był przekonany, że to na jego hrabiów urządzono napad, padł na kolana, prosząc, aby mu darowano życie.

Darowano mu je.

Klimczok uczynił więcej jeszcze, bo włożył mu do kieszeni kilka sztuk złota, przyczem jednak przez ostrożność związano go i zakneblowano mu usta.

Teraz był już nieszkodliwy dla nich. Zanim go bowiem znajdą, Klimczok z towarzyszami i kochanką oddawna już będzie Bóg wie jak daleko.

Posługiwać się przy ucieczce karetą i tak byłoby tylko przeszkodą.

Dlatego też odcięto tylko konie.

Na jednego wsiadł doktór, na drugiego Jan; Klimczok miał swego, który już tu na niego czekał. Reszta rozbójników zdała się na szybkość nóg i gąść leśny.

Klimczok wziął na siodło przed siebie drogi swój łup, przycisnął do siebie mocno i pomknął w ciemność nocy.

Serce biło mu gwałtownie. Nakoniec miał ją dla siebie! Teraz już żadna moc mu jej nie wydrze.

Chwilami coprawda nie mógł się obronić pewnemu zdziwieniu.

Mimo całej głębokiej dlań miłości, Klementyna była zawsze wobec niego dziwnie powściągliwą w pieszczotach. Teraz to wszystko się zmieniło zupełnie.

Przed chwilą zaledwie przebyli mały kawałek drogi, sama pierwsza objęła jego szyję ramionami, przyciągnęła ku sobie twarz, okrywając nią namiętnemi pocałunkami.

Ale czyż miał brać jej za złe, że w nadmiarze radości zapomniała o nieśmiałości dziewiczej? Czyż i to nie było dowodem tylko tej wielkiej miłości, jaką żywiła dla niego?

I czyż odtąd już nie mieli być dla siebie mężem i żoną!

Jakkolwiek szybka jazda nie dopuszczała rozmowy, od czasu do czasu Klimczok przemawiał do Klementyny i snuł przed nią plany przyszłości.

Mówił jej, jak nie rozstaną się już, jak będzie czczoną przez jego towarzyszy jak królowa; zapewniał, że znajdzie księdza, który ich połączy i uczyni prawowitym związek ich wobec ludzi.

Ona nie odpowiadała mu wprawdzie słowy, ale westchnienia głębokie i pieszczoty były za to tem wymowniejsze.

Na wprost czynione pytania odpowiadała skinieniem głowy.

Jego to milczenie poczynało niepokoić czegoś, ale tłómaczył sobie to dziwne zachowanie trwogą, jakiej musiała doznawać przed pościgiem.

Ziemia drżała pod tentniącemi uderzeniami podków końskich, drzewa lasu i skały przesuwały się przed nimi jak widma...

Wtem — w dali za nimi rozległ się również tentent podków, i krwawo czerwony odblask zamigotał w cieniach nocy.

Siały go pochodnie konnych żandarmów i służby Lubara. On sam jechał na czele.

Gnał wściekle swego wierzchowca, nienawiść go podniecała.

Uciekający spostrzegli zaraz pogoń.

— Albo zbyt wcześnie znaleźli stangreta, albo też ślady podków wskazały im drogę, — zawołał Klimczok na swych towarzyszy. — Miejcie broń w pogotowiu! Jeśli nas dognają, przynajmniej nie dostaną nas żywych.

W szalonym galopie pędziła dalej



Jeździec zawisł nad przepaścią, a potem zaraz zniknął w ciemnościach nocy.

gromadka zamaskowanych jeźdźców przez las górski.

Klimczok pewien był, że może liczyć na szybkość swego rumaka.

Inna jednak rzecz była z końmi doktora i Jana Helmfelda, które odprzężone były, jak wiemy, od powozu Lubara i nienawykłe chodzić pod wierzchem, tembardziej, że jeźdźcy zmuszeni byli jechać bez siodeł.

Klimczok spostrzegł to zaraz, a nie należał do tych, którzy mogliby pozostawić w niebezpieczeństwie towarzyszy.

I on zwolnił biegu.

Ale i tamci myśleli tylko o bezpieczeństwie swego dowódcy przedewszystkiem.

Skorzystali zatem z miejsca, w którem się rozchodziły drogi:

— Ja jadę na prawo, Jan na lewo, — zawołał doktór do Klimczoka, — ścigający nas żandarmi będą musieli rozdzielić się i osiągniemy przez to tyle przynajmniej, że ich osłabimy.

Tak stało się istotnie. Pościg dojechawszy do tego miejsca, nie wiedział, w którą puścić się stronę.

Chwila narad i namysłów wyszła na dobre śmiałemu rozbójnikowi, kiedy bowiem wreszcie rozdzielili się na trzy oddziałki, Klimczok już znacznie ich wyprzedził.

W tej gromadce, która puściła się za Klimczokiem, znajdował się i Lubar, wciąż obietnicami wysokiej nagrody, podniecający do pośpiechu żandarmów, wściekły i gotów zabić choćby Klementynę, byle także sama kula położyła trupem i jego śmiertelnego wroga.

Już, już zdało się, że ich dognają, tak byli blisko. Już posłali za nimi kul kilka, które przeleciały tuż nad głową Klimczoka, ale koń przestraszony strzałami, pognał teraz jeszcze szybciej, pomknął jak strzała.

Przestrzeń dzieląca go od pościgu z każdą chwilą rosła, wtedy nagle zbójca spostrzegł, że zmylił drogę i że tuż przed nim leży straszna przepaść o stromych ścianach, porosła drzewami w głębi.

Nie było wyjścia. Zatrzymać się, znaczyło wpaść w ręce ścigających. Szukać przed wrogami ucieczki w śmierci, to chyba jedynie możliwe jeszcze!...

Ale cóż w takim razie stanie się z Klementyną?... Wpadnie w ręce Lubara. Nie, tego nie mógł dopuścić za żadną cenę!...

Z szybkością pioruna zwrócił nagle konia tak, że ścigający przypuszczali przez chwilę, że doprowadzony do rozpaczy chce sam rzucić się na nich i przedrzeć i stanęli, gotując się do walki.

W następnej już przecież chwili, pojęli właściwy jego zamiar.

Chciał tylko zyskać na przestrzeni do rozpędu dla swego rumaka.

Teraz spiął go ostrogami

Ze zgrozą spostrzegł Lubar i jego towarzysze, jak opierającego się w pierwszej chwili konia gna naprzód ku straszliwej przepaści.

Rozległ się jednogłośny krzyk, który mimowoli wydarł się z ust żandarmów i lokai. Byli pewni, że zbiegi runą w głębię.

I w mdłem świetle gwiazd ujrzeli tylko czarną masę, która na chwilę zawisła nad przepaścią, a potem zaraz zniknęła w ciemnościach nocy.

Przez chwilę stali wszyscy jak skamieniali, ani wątpiąc, że koń i jeździec roztrzaskali się już na dnie przepaści.

Pierwszy Lubar odzyskał przytomność.

Blady i ponury zsiadł z konia i podszedł ostrożnie nad brzeg przepaści.

Tu położył się na ziemi i próbował zajrzeć w głębię.

Nic jednak nie podobna było rozeznać.

Na jednej z gałęzi sosen, co porastały ścianę jaru, dojrzał tylko coś czarnego, co powiewało, niby żałobna chorągiew.

Byłżeto płaszcz Klementyny, który spadł z niej podczas upadku? Była to ona sam może?...

Pobladły, z zaciśniętemi ustami powrócił do swego konia.

Niemym gestem dał znak do powrotu.

Śmierć Klementyny nie obudziła w nim ani żalu, ani litości.

Nienawidził ją niemal w tej chwili. Zresztą większą niż żal po jej utracie była radość, że wraz z jej śmiercią uwolnił się na zawsze od wroga.

Odtąd mógł już zasypiać spokojnie.

Jeszcze nie dojechał do miasta, jeszcze zastanawiał się nad tem, w jaki sposób ma zwiastować księciu Sułkowskiemu śmierć córki, kiedy naraz spotkał się z nim samym, na czele gromadki jeźdźców, jak pędził ku niemu, w najwyższem widocznie wzburzeniu.

— — — — — — — — — —

Czyż istotnie Klimczok stał się ofiarą swej szalonej odwagi?...

Czy koń jego razem z swym ciężarem runął w przepaść?

Bynajmniej. Bóg go ocalił.

Jego snać ręka, a może poniekąd i śmiertelny strach konia, co w karkołomnym tym skoku całą swą wytężył siłę, dokonały rzeczy wprost nieprawdopodobnej.

To co Szymon Lubar zobaczył powiewające w przepaści, był to istotnie płaszcz, i to płaszcz Klimczoka, który podczas skoku osunął mu się z ramion.

On sam jednak ocalał.

Z bajecznym wysiłkiem, niemniej jednak szlachetne zwierzę wraz z swym ciężarem dosięgło przeciwległej krawędzi przepaścistego jaru.

Przez chwilę pędziło jeszcze z rozdętemi nozdrzami w pełnym galopie, aż wreszcie widząc, że je ogarnęła ciemność i cisza leśna, ustało znużone śmiertelnie...

Dopiero skoro koń zupełnie odpoczął, a on sam w krótkiej, dziękczynnej modlitwie podziękował Bogu za Jego wyraźną nad sobą opiekę, puścił się Klimczok w dalszą drogę.

Na szczęście nie było już daleko, kobieta bowiem podczas forsownej ucieczki zemdlała i zwolna dopiero poczęła przychodzić teraz do siebie.

Klimczok podpierał ją jedną ręką na siodle, drugą prowadził konia, sam szedł obok, nie chcąc mu przyczyniać ciężaru.

W pobliżu jaskini posłyszał znane hasło: hukanie puszczyka.

Był to doktór, który już zdążył i zdjąć z siebie turecki swój kostjum i zawiadomił, że mu się szczęśliwie udało umknąć przed pogonią.

Dobrą już chwilę stał przed Klimczokiem.

O Jana jednak był bardzo niespokojny, dotąd bowiem niema go jeszcze ani śladu.

Spodziewam się jednak, że udało mu się również szczęśliwie przemknąć i, że niezadługo się zjawi.

— Daj to Boże — odpowiedział Klimczok — smutnie byłoby, gdyby się miało stać inaczej. A reszta towarzyszy, czy już w domu?

Doktór potwierdzająco odpowiedział na to pytanie a posłyszawszy przez jakie Klimczok przeszedł niebezpieczeństwo, przestraszył się niezmiernie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Klub 12-letnich samobójców

Postanowili umrzeć „na złość“ nauczycielom

O wprost niesłychanym wypadku psychozy wśród dzieci donoszą z Gracu do „Neues Wiener Journal“.

Dnia 20 marca **czterech uczniów progimnazjum w Esseg nie przybyło do szkoły.** Zapisano ich, jako nieobecnych po lekcjach jednak do kierownika progimnazjum zgłosiło się trzech chłopców i oświadczyło mu, że **nieobecni ich koledzy chyba już się nie zjawią, bo zapewne nie żyją.**

Gdy zaś przerażony dyrektor spytał, skąd przyszło im to do głowy, trzej malcy wyznali, że **siedmiu uczniów, robiących tak złe postępy w naukach, iż groziło im usunięcie z progimnazjum, założyło klub samobójców**, aby pozbawić się razem życia **„na złość“** nauczycielom.

Wszyscy członkowie tego klubu młodocianych samobójców **liczą od 12 do 13 lat życia.** Znajdowali się w ich liczbie też ci trzej, którzy przybyli do dyrektora, **straciwszy jednak odwagę do popełnienia strasznego czynu,** postanowili wyznać wszystko dyrektorowi.

Z dalszych badań wynikło, że członkowie klubu ukradli z chemicznego laboratorjum szkoły, dla wykonania swego zamiaru, **kilka butelek z mocnym roztworem ługu.**

Wobec tego strasznego zeznania, dyrektor, porozumiawszy się z policją, zarządził natychmiast poszukiwania i w końcu **znaleziono czterech zaginionych w mieszkaniu rodziców jednego z nich,** który, korzystając z tego, że ojciec jego zajęty jest przez cały dzień poza domem, a matka wyjechała, zwabił kolegów do pustego mieszkania, **aby razem z nimi wypić ług zabójczy.**

Gdy policja wkroczyła z lekarzem do tego mieszkania, zastała tam trzech chłopców, **leżących już bez przytomności na podłodze, czwarty zaś wił się w strasznych boleściach.**

Wszystkich czterech przewieziono do szpitala, odnieśli jednak takie silne obrażenia wewnętrzne, że **istnieje mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.**

Krew leje się w Austrji

W Styrji przyszło w niedzielę w wielu miejscowościach do zajść. W Knittelfeld próbowali członkowie Schutzbundu w liczbie około 1000 ludzi wziąć szturmem lokal narodowo - socjalistyczny. Wojsko i żandarmerja przywróciły spokój. W mieście Murfeld koło Liebenau napadli komuniści na narodowych socjalistów.

Wywiązała się ciężka strzelanina, w ciągu której 3 osoby odniosły rany. **W różnych miejscowościach znaleziono także broń.**

I tak w Grazu skonfiskowano w lokalu republikańskiego Schutzbundu 39 karabinów, 280 granatów ręcznych i dużo amunicji. Również w Austrji Dolnej w związku z rozwiązaniem Schutzbundu znaleziono dużo broni i materjału wojennego.

Apsik! — Na zdrowie...

20 osób rocznie umiera w Anglji na skutek kichania

Trudno docieć... skąd wziął początek zwyczaj składania życzeń zdrowia z okazji **kichania.**

W każdym razie, w całkowitej sprzeczności z owym faktem znajdują się ostatnie wyniki badań **pewnego angielskiego lekarza**, specjalisty chorób organów oddechowych.

Według tego uczonego, kierownika olbrzymiej kliniki, w samej Anglji, **koło 20 osób rocznie umiera na skutek... kichania.**

Niekiedy, dzieje się to przez wywołanie wylewu krwi w mózg, ale wypadek ten daje się obserwować u ludzi, nawiedzonych chorobą t. zw. **„nieustającego kichania“.**

Medycyna stwierdziła, że chorobę tę wywołuje **bakterja**, zbliżona do bakcyla śpiączki. Ale co ciekawsze, stwierdzono, że takie **„nieustające kichanie“** ma też swoje przyczyny natury psychologicznej; pewien pacjent, cierpiący na tę chorobę, zaczynał kichać, **ilekroć widział barwę czerwoną.** Gdy szedł ulicą, kichał na widok każdej **skrzynki** do listów (w Anglji skrzynki pocztowe są, jak u nas, czerwone). Inny znowu, kichał na widok **siana**, przyczem wystarczało mu **zobaczenie tego siana w kinie na ekranie.**

Ale najciekawszy był wypadek pewnego pacjenta, który w ciągu dziesięciu lat cierpiał na szalone bóle głowy, **dopóki raz nie kichnął potężnie.** Wtedy, z nosa wypadł mu spory **kawałek stali**, który niewiadomo jakim sposobem tam się dostał.

Pewien wiedeński lekarz dr. Heinrich, określał charakter człowieka na zasadzie kichania: prawie wszyscy ludzie przy kichaniu **odwracają głowę w lewo,** tylko wyjątkowo szczere natury, ludzie prostolijni, odwracają przy tej okazji **głowy na — prawo.**

U ludów prymitywnych, kichanie było złym znakiem: **oznaczało, że w kichającego wcielił się duch.**

Bolesna próba miłości

Płonące ramię amanta

Tybet, kraj położony po tamtej stronie gór Himalaja, do niedawna jeszcze niedostępny dla obcych i dzisiaj zwiedzany bywa tylko **przez bardzo odważnych podróżników.** Tem się tłumaczy, że tak mało wiemy o zwyczajach i obyczajach jego mieszkańców.

Bardzo oryginalne są tam **zwyczaje zawierania małżeństw.** Młode dziewczęta są starannie strzeżone i prawie nigdy nie mają sposobności **zetknięcia się z młodymi mężczyznami.**

Dziewczę tybetańskie wymaga od przyszłego swego małżonka **dowodów heroizmu.** Młody mężczyzna musi przedewszystkiem postarać się o sposobność **spotkania się z upatrzoną dziewczyną sam na sam.** Oświadczyny odbywają się w sposób dla nas niezrozumiały i okrutny.

Po wielu ukłonach, mężczyzna **owija sobie nagie ramię przygotowaną już poprzednio w oliwie umaczaną szmatą, którą zapala.** Jeżeli z uśmiechem na ustach bez najmniejszych oznak bólu wytrzyma tę próbę miłosną, **jest godzien zaślubić ukochaną.**

Nieraz rany, zadane w ten sposób, są **bardzo ciężkie,** lecz młoda Tybetanka wymaga od przyszłego swego męża **najboleśniejszych dowodów miłości.** Po wykazaniu się ranami wobec rodziców dziewczyny i uzyskaniu jej zgody, następuje **zawarcie małżeństwa.**

Częściowa likwidacja strejku w Łodzi

W niedzielę odbyło się zebranie komisji strejkowych związków zawodowych. Po dyskusji zdecydowano zlikwidować strejk i podjąć pracę w tych fabrykach, które zawrą umowę zbiorową na warunkach, ustalonych na konferencji warszawskiej.

O terminie podjęcia pracy zdecydować miały związki zawodowe. Praca podjęta byłaby we wtorek.

W poniedziałek nastąpiło zakończenie strejku i robotnicy **przystąpili do pracy w Tomaszowie Mazowieckim, Piotrkowie, Bełhatowie i innych ośrodkach powiatu Piotrkowskiego. W Pabjanicach, gdzie nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej, robotnicy do pracy jeszcze nie przystąpili. W całym szeregu fabryk łódzkich** przystąpiło do pracy około 3.000 robotników. **W innych zakładach praca podjęta będzie we wtorek. W Łodzi panuje zupełny spokój.**

Zakazany wiec hitlerowski w Gdańsku

Jak już donosiliśmy w Gdańsku miało się odbyć w środę względnie czwartek **wielkie zgromadzenie hitlerowskie, na którem miał przemawiać Goebbels.**

Jednak wskutek zarządzenia **senatu gdańskiego, wszelkie wiece hitlerowskie zostały zakazane, a tem samem i zgromadzenie Göbbelsa.**

Wywołało to w Niemczech **naturalnie święte oburzenie. W poniedziałek niemiecki konsul w Gdańsku zjawił się u prezydenta Ziehma** (wskutek wyraźnego polecenia rządu Rzeszy) **i przeciwko zarządzeniu senatu założył** najenergiczniejszy **protest. Wyniki interwencji konsula niemieckiego nie są narazie znane.**

Kto winien?...

Echa strasznej katastrofy budowlanej

Komisja ekspertów, złożona z **profesorów Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej** oraz rzeczoznawców budowlanych, **która badała słynną sprawę zawalenia się ścian szczytowych magazynu ze słodem browaru Haberbusch i Schiele w lecie roku zeszłego,** przyczem zdruzgotaniu uległ cały sąsiedni dom, **grzebiąc pod gruzami blisko 30 osób, zakończyła swoje prace, składając obszerne sprawozdanie o warunkach, wśród których nastąpiło załamanie się ściany w magazynie. Od wyniku tej ekspertyzy zależeć będzie, czy i kto zostanie za tę smutną katastr[ofę] pociągnięty** do odpowiedzialności.

Mord polityczny

w Małopolsce Wschodniej

Ze Lwowa donoszą: Onegdaj w powiecie kałuskim nieznani osobnicy zamordowali niejakiego Mikołaja Romaniuka. Jak przypuszczają, **mord ten ma tło polityczne.** Romaniuk był bowiem głównym świadkiem w procesie przeciwko niejakiemu Nahnybidzie, oskarżonemu o bluźnierstwo i działalność antypaństwową.

Kto wygrał?

W poniedziałek padły następujące główne wygrane loterji państowej:

15.000 zł. na nr.: 78767+ 147313

10.000 zł. na nr.: 50073 127361

5.000 zł. na nr.: 21667 44783 115326 116862

2.000 zł. na nr.: 5923 11395 27330 31888+ 43573 56835 57668+ 67490 79941 94851 129053 133209

1.000 zł. na nr.: 537 1525 8095+ 8951+ 14558 19048 24643 24921 32929 39461 43140 69959 77579 81913 89192 90148+ 93527 109191 109199 117239 128687 139767 141438 144099 144464 146759 146890 146912 147237+

Zwarjował w kościele i począł gryźć ludzi

W kościele św. Kazimierza w Wilnie wydarzył się następujący **niezwykły wypadek.**

Obecny w kościele urzędnik magistracki, pogrążony zdawało się w modlitwie, **zerwał się nagle na nogi, z furją rzucił się na obecnych w kościele i zaczął ich gryźć.**

Rozpoczęło się od tego, iż warjat zbliżył się do pewnego przysłuchującego się odprawianemu nabożeństwu pana i objął go, **czyniąc wrażenie, że chce go pocałować.** Pan ów, mocno zdziwiony, spojrzał na niego i oświadczył **„Ja pana nie znam“.** W tej jednak chwili poczuł, że **został ugryziony w twarz.**

Wśród obecnych w kościele powstała zrozumiała panika. Nikt nie przypuszczał, **że ma się do czynienia z warjatem. Myślano, że jest to jakiś łobuz.** Zawezwano policję. **Funkcjonarjusze policji po dłuższej walce obezwładnili go i przewieźli** do aresztu centralnego.

Dopiero tam wyjaśniło się, **że osobnik ów zwarjował.**

Do aresztu zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którą przewieziono nieszczęśliwego do wydziału psychjatrycznego szpitala żydowskiego.

Ustalono, że nieszczęśliwym furjatem jest **urzędnik magistracki.**

Samolot runął na samolot

Niezwykła katastrofa lotnicza wydarzyła się w niedzielę, w górach w Jaemstlandzie w Szwecji północnej, przy ratowaniu pewnego narciarza, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

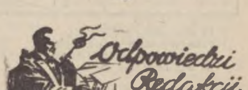
Do narciarza wezwano samolotu szpitalnego. Ponieważ nie było pod ręką samolotu większego, wysłano dwa mniejsze. Przy lądowaniu rzucił wiatr drugi aparat na pierwszy, który już wylądował.

Pilot i lekarz odnieśli ciężkie rany. Pilot drugiej maszyny musiał jechać kilkanaście kilometrów na nartach, by zażądać telefonicznie dwu dalszych samolotów do odwiezienia rannych.

Ostatecznie z wielką trudnością sprowadzono rannego narciarza i dwu innych do szpitala.

— Niniejszem podajemy do wiadomości Szan. Czytelnikom m. Katowic, że w nowootwartej Księgarni Śląskiej przy ulicy Dworcowej 18 można zamawiać „7 Groszy“ w abonamencie, oraz nabywać w pojedyńczych numerach.

ADMINISTRACJA DZIENNIKA.



— Rudolf W. w Bełku. Lustro sporządza się przez powleczenie wypolerowanego szkła amalgamatem srebra, czyli mieszaniną proszku srebrnego i rtęci. Następnie powleka się tą warstwę pokostem. Można również szkło powlec asfaltem, co daje także dobre lustro. Robota ta jednak jest trudna i niewdzięczna, nie radzimy więc Panu produkować jej w szkole.

Uśmiechnij się!

DOBRY RACHMISTRZ.



— Panie szefie, tu jest ten rachunek. Przeliczyłem go dziesięć razy.

— Doskonale chłopcze. A ta druga karteczka?

— To jest dziesięć wyników liczenia..

•

PRAWDA O PSIM WĘCHU.

Na ten temat powstały liczne wersje, odmładzane i modelowane zgodnie z duchem czasu. Prawdziwy przebieg wypadków tak wyglądał:

Aleksander Dumas i Lamartine odwiedzili słynną aktorkę, Elizę Rachel w jej wiejskiej posiadłości. Wizyta przeciągnęła się do tygodnia. Panowie polowali, wieczorem zasiadano do kart z uprzejmą gospodynią.

Nadchodzi niedziela. Do zamku artystki przyeżdżają nowi goście, przeważnie myśliwi. Po południowym posiłku towarzystwo udaje się na polowanie. Nagle Lamartine spostrzega, że pozostawił na górze rękawiczki. Wracać? Szkoda czasu.

— Spójrzcie, panowie, na mego psa — woła. — Zapomniałem o rękawiczkach. Medor, jazda na drugie piętro, przynieś rękawiczki!

Pies biegnie według rozkazu. Goście zaczynają interesować się rozumem zwierzęcia. Czy aby znajdzie rękawiczki?

— O, znajdzie — zapewnia Lamartine — wystarczy, bym dotknął się ręką jakiegokolwiek przedmiotu...

Medor wraca. W pysku trzyma coś różowego. Bogi, lecz co to?

Wierny pies przyniósł gorset artystki.

ŚCISŁA DJAGNOZA.

Lekarz cokolwiek głuchawy, był wezwany do chorego na grypę naczelnika stacji. Zaczyna się osłuchiwanie. W tejże chwili gwizdnęła lokomotywa. Oho — woła lekarz — to nie dobrze! Te świsty są groźne. Będę musiał postawić panu cięte bańki.

— Panie doktorze — wtrąca się żona naczelnika — to parowóz gwizdnął.

— Parowóz? W takim razie zwykłe bańki wystarczą.

PRANIE KSIĘŻNICZKI

Na parowcu „Żeglugi Polskiej“ marynarz zwierza się koledze ze stosunków w wysokich sferach towarzyskich.

— No i co ty powiesz, że w Konstantynopolu musiałem raz sprać turecką księżniczkę. Pótym walił, póki się nie przyznała.

— I za cóż ty ją tak prałeś?

— Żeby przestała kłamać. Mówiła że jest turecką księżniczką, a nazywała się Rifka Sztokfisz i była z Nowogródka.

SPORT

Z ringów bokserskich

Wysokie zwycięstwo B. K. S. 29 nad „Sokołem“ rybnickim

W sobotę wieczorem rozegrano w Bogucicach w sali p. Kozy rewanżowe spotkanie pomiędzy powyższemi zespołami, które zakończyło się wysokiem zwycięstwem gospodarzy. W ten sposób zrehabilitowali się boguciczanie za doznaną w Rybniku porażkę 8:6. Dzisiejszy wynik mógł być śmiało 9:5, gdyż na taką przegraną według przebiegu spotkań „Sokoły“ zasłużyli. W wadze lekkiej przyznano Bednorzowi zwycięstwo nad dobrym Sobikiem, podczas gdy wynik remisowy odpowiadałby zupełnie przebiegowi walki. Zaś w wadze średniej należało przyznać zwycięstwo Smolce nad nieumiejącym Głodkiem.

Przebieg walki od wagi muszej do półciężkiej był następujący: B. K. S. „29“ na pierwszem miejscu:

Pawlica pokonał przez wysoką pierwszą rundę ambitnego Wilczka. Abraham fizycznie o wiele silniejszy poknoał wyraźnie Michnę. Bednorzowi przyznano niesłusznie zwycięstwo nad bardzo agresywnym Sobikiem. Mis walczył prawdziwie po mistrzowsku. Dobrego Kolonkę wypunktował bardzo wysoko Mikic I. pokonał Plutę przez k. o. w pierwszej rundzie zknokautował on swego przeciwnika aż, zbyt wyraźnie. Walka pomiędzy Głodkiem i Smolką ogłoszono jako remisową. Głuch przegrał na punkty do bardziej utynowanego Barona. Mimo przegranej „Sokołów“ podkreślić wypada ich rycerskość w walce oraz rzadko widzianą wśród naszych bokserów dyscyplinę.

Zawody pływackie w Krakowie

E. K. S. Katowice pobił dwa polskie rekordy pływackie

Staraniem „Cracovii“ urządzone w pływalni Y. M. C. A. w Krakowie zawody pływackie, przyniosły w planie 2 nowe rekordy Polski a to. **w sztafecie 4×100 mtr. stylem dowolnym panów przez E. K. S. Katowice w czasie 4:38.9 i w sztaf. 5×50 również przez E. K. S. 2:32,2 (o 3 sek. lepiej od starego rekordu).** Inne wyniki, 100 mtr. st. dow. panów Bocheński (A. Z. S. Warsz.) bije Karliczka (E. K. S.) w czasie 1:04, 100 mtr. na wznak panów Schwaen (E. K S.) 1:13, 100 mtr. st. klas. pań Jarkuliszówna 1:40, 100 mtr. na wznak pań Fitzówna (Giszowiec) 1:44,5, 200 mtr. stylem klas. panów Gumkowski (AZS.) w czasie 3:18. Sztafeta pań 3×50 mtr. st. zmiennym. 1) Cracovia 2:47. (Lepszy czas uzyskała sztaf. E. K. S., została jednak zdyskwalifikowana). Sztafeta 3×100 st. zm. panów (AZS.) Warszawa 4:02.5, 100 mtr. st. klas. pań Szczygłówna (Crac.) 2:11.

II klasa: 100 m. st. dow. panów Musiałowicz (Crac.) 1:19,2. 100 m. st. na wznak Głąb (YMCA) 1:32,8. 50 m. st. dow. panów Rachniowski (Crac.) 35 sek. 100 m. st. klas. pań Korczyńska (YMCA) 2:15. 50 m. st. dow. pań Kawalec (E. K. S. Katowice) 44:2; sztafeta 5×50 m. st. dow. panów, YMCA. 2:54,4; sztafeta 3×50 m. st. zmiennym panów, YMCA. 2:00.6; sztafeta 3×50 m. st. dow. panów, Cracovia 4:43. Poziom ogólny zawodów wysoki. Organizacja sprawna. Publiczności dość dużo.

Dotkliwa porażka

„Heros 03“ z Gliwic w Świętochłowicach

SC. „Heros 03“ Gliwice, który w piątek walczył z IKB. w Świętochłowicach, poniósł dotkliwą porażkę. Wynik powyższego spotkania zgodny jest z przeprowadzeniem walk. Trzeba jednak zauważyć, iż zawody stały na wysokim poziomie sportowym. Sala wypełniona była publicznością po brzegi. Walki poszczególnych zawodników jak również i decyzję sędziego zostały przez publiczność przyjęte brawurowemi oklaskami, gdyż przebieg walk był naprawdę pierwszorzędny i prowadzony w szybkiem tempie, a goście pokazali dobrą klasę. Porażkę tak wysoką należy przypisać zawodnikom IKB., którzy w tym dniu mieli swój dobry dzień. Na wyróżnienie zasługuje walka mistrza polskiego Rudzkiego z Geislerem, która się najbardziej podobała, gdyż Rudzki tu wykazał swoje walory.

Z boisk piłkarskich

PODOKRĘG BIELSKO-BIAŁA.

BBSV. — Hakoah 2:0. — Rozgrywki przyjacielskie.

D. F. C. Sturm — Leszczyński KS. 4:0. — Rozgrywki przyjacielskie. Wynik zasłużony.

Koszarawa Żywiec — R. K. S. Czechowice 1:3. — Zawody w Dziedzicach o mistrzostwo.

B. K. S. Biała — R. K. S. Czarni, Żywiec 1:3.

KS. Pszczyna — Sturm, komb. Bielsko 5:1 — Zasłużone zwycięstwo lokalnej drużyny w Pszczynie. Bramki dla KS. zdobyli Zelner, Badura po dwie i Jazowy.

Wymienione zawody odbyły się przy złych warunkach atmosferycznych, gdyż (prawie) podczas rozgrywek padał deszcz i śnieg naprzemian, a boiska były błotniste i śliskie.

OKRĘG KIELECKI W OBLICZU MISTRZOSTW PIŁKARSKICH

W Częstochowie zostały już rozlosowane i omówione mistrzostwa kl. A, B i C kieleckiego okręgu Zw. Piłki Nożnej. — Podokrąg częstochowski w kl. A rozgrywa z Zawierciem i Myszkowem, kl. B podzielił na 2 grupy: Częstochowa — Wieluń i Zawiercie — Myszków. Przepisy z roku 1932. Kary pieniężne za niestawienie się poza walkowerami i kosztami ustalono w kl. A na 25 zł., w kl. B na 10 zł., w kl. C na 5 zł. Mistrzostwa muszą być ukończone 16 lipca przynajmniej w kl. A, gdyż w tym dniu rozpoczną się międzygrupowe rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Opłaty za mistrzostwo zniżono do 75 zł., w kl. A, 40 zł. w B, 20 zł. w kl. C w stosunku rocznym.

Ogółem okrąg kielecki liczy 38 klubów, z czego w kl. A jest 26: 10 podokrąg sosnowiecki, 7 częstochowski, 5 radomski i 4 kielecki.

ZAWIERCIE KS. „WARTA“ — POCZTOWE P. W. (KATOWICE) 1:4 (1:2)

Drużyna Pocztowego P. W bawiła w 2 bm. w Zawierciu, skąd wywiozła zaszczytny wynik ze spotkania z mistrzem Okręgu kieleckiego K. S. „Wartą“.

Widać, że drużyna P. P. W. pod nowem kierownictwem polepsza się z dnia na dzień i niewątpliwie odegra poważniejszą rolę wśród drużyn śląskich.



Tradycyjna nagroda piłkarska, Puhar Plebiscytowy Polskiego Komisarza Plebiscytowego sen. Wojciecha Korfantego, zdobyta w ub. niedzielę przez reprezentację Katowic po zwycięskiej walce z reprezentacją Król. Huty.

Przygody bezrobotnego Froncka



Za zbyt częste fechtowanie,
Froncek poszedł do więzienia,
Niezbyt chętnie wolność swoją,
na więzienny trud zamienia.

W celi, gdzie go wpakowano,
zastał trzech współtowarzyszy.
Pokpiwają oni z Froncka,
który z strachu ledwo dyszy.

Widząc nieśmiałość Fronckową,
jego nędzne graty biorą
i kopią je, brudzą, niszczą,
a Froncek patrzy z pokorą.

Lecz wnet się w nim obudziła,
jego wojownicza dusza.
sprał opryszków ile wlezie,
że się żaden z nich nie rusza...

(Ciąg dalszy nastąp.).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga.